ROCZNIK XXX. Styczeń 1908. Nr. I.

Wychodzi we Lwowie każdego miesiąca. Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 2 k. 40 h. Dla nauczycieli członków Tow. i uczniów tylko 1 k. 40 h. z przesyłką 1 k. 64 h.

MIESIĘCZNIK

Galicyjskiego Towarzystwa

OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie ul. Ossolińskich 11. Wszystkie pisma należy adresować do sekretarza: R Ciszewski Kochanowskiego 7a, zaś wkładki i prenum. do skarbnika A. Mussil, ul. Kar. Ludwika 7.

Organ galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, zostającego pod protektoratem J. E. Leona hr. Pinińskiego.

Redaktor: Józef Białynia Chołodecki Lwów, ul. Ossolińskich l. 11.

Rok 1908.

Po dwuletniej blisko przerwie, s owodowanej niezawisłemi od Wydziału Towarzystwa okolicznościami, o których poinformowaliśmy naszych czytelników w wydanym w kwietniu r 1906. numerze, podejmujemy obecnie po usunięciu przeszkód, dzięki poparciu wpływowych osobistości, a w pierwszym rzędzie J. E. Leona hr. Pinińskiego, protektora Towarzystwa, na nowo wydawnictwo Miesięcznika, a podejmujemy je w przeświadczeniu, że praca nasza, mająca humanitarne, etyczne i ekonomiczne znaczenie, znajdzie poparcie i uznanie u ogółu społeczeństwa. W łonie Wydziału i Redakcyi zaszła tymczasem donośna zmiana Dr. Józef Limbach, niestrudzony sekretarz Towarzystwa i redaktor Miesięcznika ustąpił, zajęty zawodową pracą, z obu wspomnianych stanowisk, a wszelkie zabiegi Wydziału. by nakłonić tego kolegę do pozostania nadal w składzie kierowników instytucyi nie doprowadziły do pożądanego rezultatu Wielka to szkoda dla instytucyi, a żal dla współtowarzyszów pracy. Dr. Limbach należy przez 21 lat do Towarzystwa, objął w r. 1893 sekretaryat i redakcyę Miesięcznika, był jednym z założycieli i członkiem krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, założycielem filii w Jarosławiu i stałym współpracownikiem „Opiekuna zwierząt“.

Sekretaryat przeszedł w ręce obranego na Walnem Zgromadzeniu zastępcy p. Romana Ciszewskiego (ul. Kocha-

nowskiego l. 7a), redakcya zaś w ręce zastępcy prezesa p. Józefa Białyni Chołodeckiego (ul. Ossolińskich l. 11).

Z Wydziału galic. Towarzystwa ochrony zwierząt

Prezes *Pławicki.* Sekretarz *Ciszewski.*

DR. JÓZEF LIMBACH.

Udział nasz w wystawie przyrodniczo-hygienicznej w r. 1907.

W ciągu swego istnienia brało Towarzystwo nasze dwa razy udział w wystawach, pierwszy raz w powszechnej wystawie w roku 1894, drugi raz w roku ubiegłym. Jak poprzednio, tak i teraz złączyliśmy się z grupą hygieniczną.

Przedmioty wystawione w zeszłym roku były następujące:

1) Liczny zbiór szczęk górnych i dolnych koni dla poinformowania publiczności, jak poznaje się wiek konia po zębach.

2) Zbiór narzędzi do znaczenia zwierząt.

3) Modele nóg końskich z opaskami ochronnemi.

3) Kapelusze dla koni, używane w lecie w niektórych miastach (Wiedeń, Tryjest) dla ochrony przed promieniami słonocznemi.

5) Obrazy wozu ambulansowego, używanego przez tow. ochrony zwierząt we Wiedniu do przewożenia koni, okaleczałych przypadkiem na ulicy.

Nasze Tow. wniosło do magistratu odpowiednio umotywowaną prośbę, by prymitywny, urągający wszelkim uczuciom ludzkości wóz do przewożenia zwierząt, uległych przypadkowi, zamieniono na inny, bardziej odpowiedni. Otrzymaliśmy odpowiedź odmowną, a podany powód był ten, że u nas wypadki okaleczenia zwierząt są rzadkie. Weterynarya miejska stanęła atoli w sprawozdaniu za rok 1906 po naszej stronie.

6) Zbiór hygienicznych kagańców dla psów, różnej wielkości — dla łagodnych i złośliwych,

7) Modele gniazd ptaszków, jakie dla ułatwienia gnieżdżenia się w ogrodach i lasach umieszczać należy: *a*) dla kosa, *b*) dla zięby, *c*) dla sikory, *d*) dla dzięcioła pstrego, *e*) dla żołny, *f*) dla krętogłowa.

8) Modele żerowisk zimowych dla ptaszków, używane przez nasze Tow. od kilku lat z dobrym skutkiem na górze zamkowej.

9) Nasze wydawnictwa i odezwy — ryciny illustrujące, okazujące częstsze przypadki dręczenia zwierząt i sposoby zapobiegania temu.

Tow. nasze otrzymało za zasługi na polu przedsięwziętego zadania list pochwalny.

Mikołaj Rybowski.

Czy zwierzę zasługuje na ochronę?

Niezawodnie tak; zasługują na to zwierzęta użyteczne osobliwie wszystkie zwierzęta domowe.

Są one dobroczyńcami człowieka, bo pracują za niego; z nich ma on pokarm i odzież; one go strzegą i jego dobytek przed zbrodniarzami i drapieżnemi stworzeniami.

Życie człowieka bez zwierząt domowych byłoby ciężkie i nędzne.

Za te wszystkie dobrodziejstwa odpłacają się ludzie zwierzętom niewdzięcznością; głodzą je, wyzyskują nad siły i biją okropnie. Osobliwie czynią to najemni parobcy, którzy nawet nie pomyślą o tem, że przy tych zwierzętach mają chleb i utrzymanie.

Możemy to widzieć prawie codziennie, jak wynędzniałe konięta ciągną ogromne ciężary.— a dziki człowiek, jak kat bijąc je, morduje za to, że nie mogą uciągnąć wozu naładowanego nad ich siły.

Niekiedy katowane zwierzęta chcą się obronić wierzganiem, co wprawia oprawcę jeszcze w większą wściekłość.

W naszym kraju mniej oświeconym, jest takich oprawców wiele — dlatego nie dziwota, że bardzo potrzebnem jest stowarzyszenie ochrony zwierząt.

Ma ono za zadanie zwracać uwagę na niegodziwość złego obchodzenia się ze zwierzętami opierając się na tym pewniku: Kto jest srogim okrutnikiem dla zwierząt, ten i dla człowieka nie czuje litości — jest zbrodniarzem.

Wielu ludzi zacnych, inteligentnych nie pojmuje doniosłości, umoralniającej społeczeństwo przez nasze stowarzyszenie, dlatego mówi: „Lepiej zająć się ludźmi, a nie zwierzętami".

Taka nieświadomość i jednostronne zapatrywanie nie przysporzy ludziom ochrony — bo mamy przecie ustawy ku ochronie ludzi, mamy towarzystwa dobroczynności — a jednak są w społeczeństwie ludzie zdziczali o zwyrodniałych uczuciach.

Zwierzęta zaś bez opieki oddane na pastwę złych ludzi są okropnie dręczone.

Z tego powodu trzeba pukać do serc zatwardziałych; trzeba budzi litość nawet dla zwierząt, a tym sposobem wpłynie się i na uzacnienia społeczeństwa.

Lat 30 pracuje nasze stowarzyszenie nad budzeniem litości i sprawiedliwości nawet dla zwierząt. Nie jego wina, że po tylu latach zabiegów są jeszcze ludzie zdziczali. Wynik naszych usiłowań byłby widoczniejszy, gdyby więcej ludzi zgromadziło się pod naszym sztandarem.

Widzimy, jak to brak uczucia litości i sprawiedliwości rodzi istnych barbarzyńców, gnębiących okrutnie naszych braci — na naszej odwiecznej ziemi — w kolebce narodu polskiego.

Obok zadania humanitarnego spełnia nasze Stowarzyszenie jeszcze i zadanie ekonomiczne, chroniąc użyteczne zwierzęta przed skarłowaceniem i słabościami i przyczyniając się pośrednio do podniesienia ich chowu.

Zasyłając Stowarzyszonym serdeczne życzenia wszelkich pomyślności w tym roku — prosimy o jednanie nowych członków Przy gorliwem poparciu naszych usiłowań, będzlemy mogli skuteczniej przyczynić się do uzacnienia społeczeństwa i doczekać się lepszej przyszłości.

Józef Białynia Chołodecki.

Kilka słów o wściekliźnie.

Wścieklizna, nieuleczalna choroba, po letargu najstraszniejsza z rodzajów śmierci nawiedzonych nią ofiar, jest od dawien dawna przedmiotem gorliwych starań i zabiegów władz, dążących do wyplenienia, a przynajmniej do zredukowania ad minimum tej ciężkiej plagi ludzkości, jest przedmiotem gorliwych badań i studyów ludzi wiedzy i nauki szukających źródła złego, poddających plany i środki do jego usunięcia.

Wnikając myślą w położenie człowieka, ukąszonego przez psa wściekłego, odczuwa się mimowoli tegoż straszną obawę, straszne katusze, płoszące sen z jego oczu, trapiące bez przerwy jego umysł. W każdym drobnym symptomie, w każdem drgnięciu nerwu spostrzega on groźnego zwiastuna niewysłowionych mąk, zwiastuna niechybnego końca swego jestestwa.

Pomimo przeróżnych zarządzeń władz państwowych, pozostaje w Austryi, a zwłaszcza u nas w Galicyi, bardzo wiele jeszcze na tem polu do zdziałania; smutny bowiem obraz kreślą nam odnośne statystyczne daty.

Cenne prace rektora Akademii weterynaryi, Dr. Józefa Szpilmana i profesora tejże Akademii, Stanisława Królikowskiego, pouczają nas, iż w Austryi wypada na jeden milion mieszkańców przeciętnie w ciągu jednego roku psów wściekłych 39, podczas gdy Niemcy i Anglia wykazuja ich tylko 10, a Szwajcarya mniej, aniżeli 2. Austryę przewyższa jedynie Francya — przeszło 44 psów wściekłych na jeden milion ludności. W dziesięcioleciu 1891—1900 zgłoszono w Austryi w całości 4.974 wypadków pokąsania ludzi przez psy wściekłe, z pomiędzy których to osób zachorowało, a naturalnie i zmarło 123, t. j. 2.4 prc. przeciętnie po 57 dniach od chwili zakażenia (minimum 15 dni, maksimum 100 dni zwłoki).

W Galicyi stwierdzono w tym okresie wściekliznę u 3.569 psów, które pokąsały 2;095 ludzi, 149 koni, 489 sztuk bydła rogatego, 60 owiec i kóz i 1.052 świń. Z pokąsanych zwierząt padło 59 koni, 224 sztuk bydła rogatego, 21 owiec i kóz i 254 świń. Ze zmarłych w r. 1904 w Austryi 56 ludzi,

przypada na samą Galicyę 37 osób; w Galicyi więc grasuje wścieklizna w najstraszniejszych rozmiarach.

We Lwowie stwierdzono wściekliznę w r. 1897 u 74, w r. 1898 u 16. w r. 1899 u 36, w r. 1900 u 41, w r. 1901 u 33, w r. 1902 u 16, a w r. 1903 u 18 psów, przyczem nie obeszło się naturalnie bez ofiar w ludziach. W latach 1906 i 1907 wzrosła ilość wypadków pokąsania ludzi przez psy i wypadków wścieklizny we Lwowie do niebywałych rozmiarów i dała powód do nadzwyczajnych zarządzeń, do stałego przymusu kagańcowego przy równoczesnem zastosowaniu linewek, dalej do bezwarunkowego zabijania psów, nieodpowiadajacych obu powyższym warunkom i do ścigania w sądowej drodze karnej właścicieli psów, puszczanych wolne na ulice miasta.

Nie da się zaprzeczyć, iż surowe te zarządzenia ochronne władz są nader przykre dla właścicieli psów, a nałożenie kagańca przy równoczesnem użyciu linewki męką dla zwierząt. Celem tej ostatniej kombinacyi jest zapobieżenie, iżby psy, acz z kagańcem, nie skupiały się w gromadki i nie infekcyowały przytem jadem wścieklizny. Trzeba bowiem wiedzieć, iż wścieklizna udziela się jedynie przez zetknięcie, lecz nietylko przez ukąszenie, ale także przez lizanie, obwąchiwanie się psów, jeśli zajdzie przytem ślina, jadem zaprawiona, w krew zdrowego zwierzęcia. Mylnem jest mniemanie, iżby niezaspokojenie głodu lub pragnienia, niezaspokojenie potrzeb płciowych było również powodem wścieklizny— a zjawisko, iż wściekliźnie podlega u psów znacznie więcej samców, niźli samic, przypisać należy jedynie ogólnemu prawu natury, iż samice dostępne aktowi zapłodnienia, są przez samce traktowane z wielką względnością. Zakażone jadem wścieklizny psy okazują w początkach choroby silnie rozwinięty popęd płciowy, podczas jednak, gdy samce staczają przytem zacięte boje i wszczepiają w swe organizmy wściekliznę, wychodzi samica bez szwanku.

Do środków ochronnych, jakimi posługują się, względnie posługiwać się winny władze przy tłumieniu wścieklizny, należą wedle zdania kompetentnych:

1. pouczanie właścicieli psów o najważniejszych objawach wścieklizny i o jej niebezpieczeństwie dla ludzi, pouczanie ich, iż wścieklizna jest chorobą zakaźną, zaraźliwą.

Występuje najczęściej, lecz nie wyłącznie u psów, ale także u kotów, koni, osłów, mułów, bydła, owiec, kóz, świń, królików, kur, kaczek, gęsi, gołębi, z zwierząt dziko żyjących zaś u wilków, lisów, borsuków, łasic, jeleni, sarn, szczurów i myszy.

Na okoliczność, iż szczury i myszy są potężnym rozsadnikiem wścieklizny, wskazuje fakt, iż psy, walczące z temi stworzeniami, t. j. ratlery i jamniki, ulegają najczęściej wściekliźnie.

Ze względu na ustawiczne obcowanie zwierząt domowych zwłaszcza psów z ludźmi, jest wścieklizna dla człowieka szczególnie niebezpieczną. Udziela się ona, jak wspomnieliśmy, jedynie przez pokąsanie lub powalanie, choćby najmniejszej ranki śliną wściekłego zwierzęcia.

Każdy pies, ukąszony lub powalany śliną wściekłego stworzenia, może uledz chorobie, mylnem zaś jest twierdzenie, jakoby niektóre gatunki psów lub też suki nie ulegały zakażeniu.

Jad wścieklizny znajduje się głównie w ślinie, dostaje się ze śliną przez ranę do zdrowego organizmu, w którym następuje po pewnym przeciągu czasu, niekiedy dopiero po roku i później, wybuch choroby.

Już w początkach choroby zmieniają zwykle psy sposób swego zachowania się, stają się ponurymi, mrukliwymi, czasami przeciwnie, wpadają w stan nieposkromionej wesołości. Niekiedy niezwykle złośliwe, to znów obojętne, nieposłuszne, kryją się po kątach, tracą łaknienie, uciekają z domu, dokąd niekiedy po kilkogodzinnej nieobecności znów dobrowolnie wracają. Takie początkowe objawy choroby trwają zwykle dni kilka, poczem przestają psy zupełnie przyjmować pożywienie, natomiast szarpią, gryzą chętnie i połykają niejadalne przedmioty, jak n. p.: słomę, drzewo, szmaty, skórę, kamyki i t. p. W tem stadyum objawiają też niezwykłą chęć kąsania, rzucają się na inne zwierzęta, na ludzi i to nietylko na ludzi obcych, ale i dobrze im znanych, nawet na własnego pana. Pod wpływem podnieconego popędu płciowego uganiają za przeciwną płcią, gryzą współzawodników i szerzą zarazę.

W dalszym przebiegu choroby występuje porażenie mięśni szczęk i gardzieli, wskutek czego dolna szczęka zwisa,

pies nie domyka pyska i z trudnością łyka, w konsekwencyi tego zaś toczy pianę i chudnie szybko. Równoczesnym objawem jest zaparcie stolca, zamglenie, zaczerwienienie oczu, toż pies nabiera dzikiego wyglądu, przedstawia się jak oszołomiony. Głos jego szorstki, chrypliwy. szczekanie podobne do wycia. Twierdzenie o wstręcie wściekłego psa do wody jest błędnem. Pomimo choroby, pije on wodę i inne płyny, liże mocz własny lub innych zwierząt w pierwszych okresach choroby, nie unika brodzenia po wodzie, przepływa rzeki etc. Mylnem jest również zdanie, iż chory pies biegnie zawsze prosto przed siebie, spuściwszy ogon między tylne łapy.

Po upływie kilku dni posuwa się choroba w krzyże, pies poczyna chwiać się na tylnych nogach, wkońcu ginie wśród objawów zupełnego porażenia, ginie najpóźniej do dni dziesięciu, a żadne środki nie zdołają go ocalić od śmierci.

Rozpoznanie wścieklizny nie jest rzeczą łatwą, to też wskazaną jest w razie chorobowych oznak u psa wielka przezorność ze strony właściciela, wskazanem zasięgnięcie rady u weterynarza, zwłaszcza, że już na tydzień przed wybuchem objawów wścieklizny zawiera ślina psa w sobie jad zabójczy.

Nie wszyscy ludzie, pokąsani przez psa wściekłego, zapadają na tę straszną chorobę, niema atoli żadnych oznak, z których możnaby wywnioskować, czy wszczepiony zarazek wywoła lub nie wywoła choroby. Pokąsania są tem niebezpieczniejsze, im zadane rany głębsze i rozleglejsze. Rany silnie krwawiace są lepsze, wypływająca krew bowiem wypłukuje niekiedy zarazek. Najgroźniejsze są rany twarzy, a rany z podrapania pazurami mogą być również groźne, jeśli dostanie się do nich zarazek, tkwiący w ślinie zwierzęcia.

Pierwsza pomoc dla pokąsanego człowieka polega na wyciskaniu ranki, aby ułatwić odpływ krwi, na silnem przewiązaniu ręki lub palca powyżej miejsca ukąszonego, następnie po przemyciu ranki środkiem odkażającym. jak 5% kwas karbolowy, 3% lysol, 3% kreolina i t. p., a gdy to możebne, na bezzwłocznem wypaleniu rany zapomocą gorącego żelaza lub też przez zapuszczenie rany stężonym kwa-

sem azotowym lub solnym. Nieodpowiednim środkiem do wypalania jest lapis. Wysysanie rany ustami jest niebezpiecznem dla wysysającego, grozi mu bowiem zakażeniem ranek na wargach lub w jamie ustnej. Natomiast wskazanem jest postawienie suchej bańki, choćby przy użyciu kieliszka lub szklanki Wkońcu należy opatrzyć rankę jodoformem.

Jako środek, mogący zapobiedz wybuchowi wścieklizny u osób pokąsanych, podaje nauka ochronne szczepienie według metody Pasteura. Tą właśnie metodą przeprowadza w Krakowie kuracyę zakład profesora Odona Bujwida na podstawie urzędowego certyfikatu, stwierdzającego potrzebę leczenia. Certyfikaty wydaje fizykat miejski, a osoby ubogie mogą uzyskać zniżenie o połowę ceny jazdy koleją (III. kl.) dla siebie i osoby towarzyszącej.

2. Publiczne obwieszczenie o wybuchu zarazy i spisywanie jak najdokładniejsze psów w razie znaczniejszego rozszerzenia się wścieklizny.

3. Zakaz zmiany miejsca pobytu psów i innych zwierząt, podejrzanych o wściekliznę w okręgu zapowietrzonym, w czasie trwania kontumacyi.

4. Zobowiązanie właścicieli psów do zawiadamiania kompetentnych władz o psach zbiegłych, przy równoczesnem podawaniu dokładnego ich opisu.

5. Zakaz wprowadzania psów do lokalów publicznych, wozów kolejowych, tramwajów i t. p.

6. Oznaczenie czasu kontumacyi dla wszystkich zwierząt domowych, licząc od ostatniego wypadku wścieklizny aż do sześciu miesięcy.

7. Niewypuszczanie zwierząt pokąsanych na wspólne pastwiska.

8. Zezwalanie w celach konsumcyi na rzeź bydła, koni, świń etc., pokąsanych przez psy wściekłe, pod nadzorem weterynarza w przeciągu dni ośmiu po ukąszeniu, za odszkodowaniem właściciela w stosunku wartości zwierzęcia.

9. Zabranianie po upływie powyższego terminu bicia zakażonych zwierząt w celach konsumcyjnych, zabranianie używania mleka lub innych produktów.

10 Przyznanie odszkodowania właćcicielom za zwierzęta zgładzone wskutek zarządzenia władzy.

11. Zakaz leczenia i operowania przez ludzi niepowołanych zwierząt wściekłych lub podejrzanych o wściekliznę.

12. Nakaz stosowania szczepień, t. zw. ochronnych, przeciw wściekliźnie u psów zdrowych lub pokąsanych przez wściekłe zwierzęta.

13. Nakaz trzymania na uwięzi lub w zamknięciu wszystkich psów w zagrożonym okręgu, a to przez cały czas trwania niebezpieczeństwa, także i w tym wypadku, gdy wściekły pies tylko wałęsał się po okolicy.

14. Nakaz równoczesnego używania w takich razach przy oprowadzaniu psów po ulicy kagańca i linewki. (C.d.n.)

Protokół

XXXI. Walnego Zgromadzenia, które odbyło się pod przewodnictwem P. Pławickiego, d. 21. kwietnia 1907.

Obecnych członków 28.

Przewodniczący otwiera krótką przemową 31. Wal. Zgrom. wita obecnych wyrażając żal, że i obecnych członków jest mało i że wogóle mało członków ma Tow., nie tak jak za granicą, stwierdza jednak, że idziemy teraz znów ku lepszemu. Udziela głosu sekretarzowi do złożenia sprawozdania jak następuje:

„Rok ubiegły był rokiem ciężkim, bo byt naszego Tow. był zachwiany, lecz kryzis szczęśliwie przeminęła. Nasz protektor J. E. Leon hr. Pininski wspomógł nas radą i zasiłkiem pieniężnym, nadto wyjednał subwencyę z Sejmu, oraz pozyskał nam wielu nowych członków z grona posłów Sejmu wraz z J. E. marszałkiem na czele. Imieniem więc Wydziału składam Mu serdeczne za to podziękowanie do czego z pewnością i Walne Zgromadzenie się przyłączy.

Następnie i czcigodny prezes p. Pławicki niestrudzonym był w zapobiegliwości uzyskania nowych źródeł dochodu zaś p. skarbnik zdołał swą gorliwością uregulować nasze niedostateczne finanse, tak, że dzisiaj rzec można — przesilenie finansowe minęło. Z dawniejszych bowiem czasów ciężył na Towarzystwie dług Drukarni ludowej, który ugodą spłacaliśmy w miarę możności, a równocześnie gotówką spłacaliśmy

druk bieżący Miesięcznika; ze zmianą atoli właściciela i zarządcy drukarni wymówiono nam prolągatę długu, oraz dalszy druk Miesięcznika. Wówczas wydaliśmy jeszcze jeden numer, ale w Gródku (z powodu kartelu lwowskiego) i w nim powiadomiliśmy członków o przyczynie przerwy w wydawnictwie organu. Nadto procesem wytoczonym przez drukarnię zniewoleni, zgodziliśmy się na spłatę długu w czterech ratach. Poczęliśmy wówczas kołatać o zasiłki do różnych instytucyj jak n. p. do Tow. rol. K. oszcz. — zarządów bankowych — niestety bezskutecznie (z wyjątkiem jednego zasiłku kilkudziesięciu k).. Dzięki jednak regularnemu uiszczaniu wkładek przez członków lwowskich (czego o zamiejscowych powiedzieć nie można, a wielu z nich straciliśmy) rzeczony nasz dług jest na umożeniu. Zima tegoroczna zniewoliła nas do przekroczenia subwencyi na żywienie ptaszków asygnowanej. Miejscowych członków mamy 260, a zamiejscowych nominalnie 40, filij 5; najnowsza w Stanisławowie. W sprawie zakładania nowej filii musieliśmy zawiadamiać o tem Namiestnictwo i podawać wykaz członków danej miejscowości, — z okazyi powstania filii w Stanisławowie pouczyło nas Namiestnictwo, że na mocy swego statutu mamy sami prawo utworzenia oddziału wydając odnośne pozwolenie i już filia istnieje, a ma ona tylko zawiadomić o tem dotyczące Starostwa. Tymczasem w ostatnich dniach dostaliśmy reskrypt wzywający nas do zmiany statutu gdy chcemy filie zakładać. §. 4. statutu naszego wyraźnie zaznacza o zakładaniu filii — Namiestnictwo nie uwzględnia znaczenia filii, ani oddziału, tylko określa znaczeniem organu wykonawczego — uczynimy temu zadość.

Żołnierze policyjni, którzy okazali się gorliwymi w przestrzeganiu ustaw o ochronie zwierząt, a winnych dręczenia pociągali do odpowiedzialności, mają dziś otrzymać nagrody — z tych sześciu podanych jest przez członków naszych, a czterech poleciła ich przełożona władza do nagrody. Szczupłe fundusze nie pozwalają nam wydatniej i liczniej nagrodami obdzielać. Wyrażając się z uznaniem o popieraniu nas przez Policyę nie możemy przemilczeć o organach Magistratu, które nasze prośby i urgensa pomijają milczeniem, albo wydanych rozporządzeń same nie przestrzegają — sprawa pary koni do wozu tramwajowego z placu

Halickiego do pl. Cłowego. Istną plagą dla mieszkańców Lwowa mających psy, są rozporządzenia kagańcowe, i linewkowe, a nadto masowe i bezwzględne wybijanie psów. Z uwagi na niebezpieczeństwo zarazy nie występowaliśmy nigdy tak przeciw kagańcowi jak i linewce, ale stosowanie ich równoczesne nie doprowadza do zamierzonego celu. W tej sprawie proszę o zabranie głosu i o postawienie odpowiednych wniosków.

Apelem gorącym do Szanownego Zgromadzenia o jednanie nam członków kończę moje sprawozdanie."

Do sprawozdania prosi o głos radca Chołodecki i nawiązując do przymusu linewkowego i kagańcowego wygłasza dłuższą mowę na temat wścieklizny i środków zaradczych. Wnosi ostatecznie, by wydać broszurę, omawiającą w mowie poruszone środki zaradcze i rozesłać ją wszystkim, odpowiednim władzom autonomicznym i c. k. Namiestnictwu dążąc do tego by przymus podatkowy był na cały kraj rozciągnięty. Po krótkiej dyskusyi uchwalono wniosek powyższy wraz z prośbą do wnioskodawcy, by się zajął wydaniem rzeczonej broszurki.

Ks. Lubomirska zabiera głos w obronie cieląt, które przy dowozie do rzeźni bywają niesłychanie dręczone. Domaga się zarządzenia, by na rogatkach zaraz winnych pociągano do odpowiedzialności. Dyr. Gottlieb daje wyjaśnienie, że tak się często dzieje i obiecuje tą sprawą zająć się z urzędu.

Prof. Palmstein w dłuższej przemowie wykazuje braki w ochronie zwierząt w mieście, obojętność publiczności pod tym względem.

R. Chołodecki daje mowcy pewne wyjaśnienia jak np. w sprawie poideł dla psów, derek na konie itp.

P. Dybowski zwraca uwagę Tow. na psy towarzyszące wozom elektrycznym, w których mają swych właścicieli; za granicą są ostrzeżenia na biletach przeciw temu.

P. Mussil składa sprawozdanie kasowe, które po przemówieniu skrutatora p. Więckowskiego przyjęta do wiadomości. Następnie rozdano nagrody straży policyjnej.

W końcu przystąpiono do wyborów, których rezultat jak następuje:

Prezes F. Pławicki.

Zastępcy prezesa J. Chołodecki i S. Królikowski.

Sekretarz: dr. J Limbach
Zastępca: R. Ciszewski.
Skarbnik: A. Mussil
Członkowie Wydziału pp: A. Gotlieb, P. Maksymowicz, A. Maresch, M. Rolle-Wnorowska, W. Ruprechtówna, A. Sciborski, M. Rybowski.

Po słowach podziękowania dla sekretarza i skarbnika zamyka przewodniczący posiedzenie.

Prezes *Pławicki.* Sekretarz *Dr. Limbach.*

PROTOKÓŁ

z posiedzenia Wydziału dnia 7. października 1907.

Przewodniczący p. Pławicki, obecni pp. Chołodecki, Ciszewski, Gotlieb, Królikowski, Dr. Limbach, Maresch, Mussil, Ściborski.

P Pławicki przedstawia sprawę kongresu międzynarodowego o ochronie ptaszków, oraz rezelucye kongresu wiedeńskiego w tejże sprawie przedłożone Ministerstwu, które z pewnością odeszle je do zaopiniowania Wydziałom krajowym. — Gdy będzie ankieta powołana przez Wydział krajowy należy postarać się, aby jeden nasz delegat wziął udział. Sekretarz przedkłada projekt firmy węgierskiej dostawy odznak dla młodzieży czynnej w ochronie zwierząt. W tej sprawie przemaiwał Królikowski, a Mussil z uwagi na koszta i brak funduszów wniósł przejście nad tem do porządku dziennego — co też uchwalono. P. Mussil składa sprawozdanie kasowe i o stanie długu w drukarni, który można będzie całkowicie spłacić i rozpocząć druk Miesięcznika już w grudniu b. r.

Dyr. Gotlieb zawiadamia, że na jego przedstawienie Magistrat uchwalił znieść częściowo przymus kagańcowy i linewkowy, pozostawiając interesowanym do wyboru kaganiec, albo tylko linewkę.

Na wniosek p. Mussila podziękował Wydział p. dyr. Gotliebowi za gorliwe zajmowanie się sprawami Towarzystwa.

P. Mussil wnosi podwyższyć nagrody dla straży uchwalone 120 K. Sekretarz zawiadamia o zawiązaniu się Tow. w Stanisławowie. Dyr. Chołodecki radzi przypomnąć w Magistracie sprawę rewizyi koni.

P. Ciszewski opisuje okropne stosunki panujące na prowincyi, a osobliwie w Truskawcu, gdzie zwłaszcza dorożkarze znęcają się nad wychudzonemi szkapami. Na interwencyę pociągnięto woźnicę do odpowiedzialności za używanie konia z otwartą raną na nodze 8 cm. długą a 7 cm. szeroką. — Uchwalono w tej sprawie napisać do Starostwa w Drohobyczu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Protokół

z posiedzenia Wydziału odbytego w dniu 21. listopada 1907 w Hotelu Wiktorya.

Obecni: Królikowski, Rybowski, Maresch, Gotlieb, Więckowski, Chruszczewski i Ściborski. Chołodecki i Ciszewski usprawiedliwieni swą nieobecnością.

Przewodniczy: prezes Pławicki, sekretarza zastępuje Mussil.

Prezes odczytuje pismo Józefa dra Limbacha z rezygnacyą z godności sekretarza i członka Wydziału. Po ożywionej dyskusyi uchwalono jednogłośnie wobec położonych zasług dra Limbacha dla Towarzystwa nie przyjąć rezygnacyi jego i przez deputacyę złożoną z Chołodeckiego, Marescha i Sciborskiego uprosić go o zatrzymanie i nadal tych funkcyi.

Następnie skarbnik Mussil przedłada sprawozdanie kasowe, a mianowicie, że otrzymał z rąk dra Limbacha w dniu 16. listopada subwencyę jednorazową gminy m. Lwowa w kwocie 500 kor. i podwyższoną subwencyę tejże gminy na cele karmienia ptaszków w zimie w kwocie 200 kor., czyli razem kowotę 700 kor., z czego na wydatki i koszta urządzenia wystawy poniesione przez dra Limbacha potrącił tenże kwotę 191 kor. 38 hal., wydatki zaś na administracyę za r. 1906/7 wyniosły kwotę 83 kor. 29 hal., tak, że wpłynęło do kasy gotówką 425 kor. 33 hal.

Ogólny stan kasy wynosi obecnie w przychodach 1954 kor. 14 hal. w rozchodach 1415 kor. 26 hal. — gotówką więc 538 kor. 88 hal.

Co zaś dotyczy należytości dla drukarni ludowej w kwocie 1031 kor. 93 hal. wraz z kosztami, to spłacono a conto w roku bieżącym kwotę 800 kor tak, że należy się jeszcze drukarni za miesięcznik 231 kor. 93 hal. — Na tem posiedzenie zamknięto.

Prezes:
F. Pławicki.

W zastępstwie sekretarza:
A. Mussil.

Sztuczne perły.

Od czasów najdawniejszych aż do dnia dzisiejszego starają się otrzymywać sztuczne perły przez wprowadzanie między płaszcz, a muszlę mięczaka ciał obcych w dwojaki sposób: albo otwierają muszlę mięczaka, albo też ją przedziurawiają. Szczególnie w Chinach sztuczne otrzymywanie pereł stało się oddzielną gałęzią przemysłu. W tym celu używają głównie słodkowodnego mięczaka mianowicie „Dipsas plicatus“. Pomimo jednak największych starań aż do dnia dzisiejszego otrzymują tylko utwory podobne do pereł, różniące się przedewsystkiem od pereł prawdziwych nieznacznym stopniem piękności. Według zdania p. R. Duboisa najładniejsze perły sztuczne umieją otrzymywać Japończycy. Nie są one kuliste, lecz posiadają kształt soczewki, której jeden bok jest bardziej wypukły. Pochwa bardziej wypukła posiada piękny połysk, podczas gdy druga połowa odznacza się zwykłym połyskiem, jaki widzimy na guzikach z perłowej masy. Zrobiwszy przekrój przez taką sztuczną perłę widzimy, iż pięknie błyszcząca połowa tworzy pustą półkulę składającą się z pewnej ilości cienkich, współśrodkowych warstw. Wewnętrzna ściana tej połowy okryta jest cienką ciemnobrunatną powłoką. Sztuczne perły są nadzwyczaj kruche, skutkiem czego mało nadają się do wyrobu przedmiotów ozdobnych.

W r. 1907 przystąpili do naszego Towarzystwa w charakterze członków:

W. p. Brueckowa Eugenia
„ Baraniecka Stefania
JEksc. Badeni hr. Kazimierz
„ Badeni hr, Stanisław
J.W.p. Baworowski hr. Jerzy
W. p. Bal Stanisław
„ Cielecki Zaręba Artur
„ Czajkowski Edmund
„ Ditner Fanny
„ Dr. Głąbiński Stanisław
„ Hupka Jan
„ Heller Ludwik
„ Jankowska Janina
„ Dr. Jahl Władysław
„ Janicka Julia
„ Jurkiewiczówna Marya
Wielebny X. Jurkiewicz Józef
W. p. Jaroszyński
„ Dr. Kozłowski Włodz.
„ Kossak Leon
„ Kobylańska Teofila
J. O. księżna Lubomirska And.
„ książę Lubomirski Kaz.
J. W. hr. Lasocka Zofia
W. p. Leja Stanisław
„ Lis Władysław
„ Dr. Loewenstein Natan
„ Dr. Małachowski Godz.
J. W. hr. Mycielski Stanisław
W. p. Morgenbesser Edward
„ Mendelska Wanda
„ Maykowski Teodor
„ Myszkowski Józef
„ Dr. Milewski Józef
„ Ogińska Antonina
„ Ordon Sosnowska Wł.
„ Okocimski Goetz Jan
Wieleb. X. Pastor Leon
W. p. Płocki Władysław
„ Palmetein Roman
„ Padalewska Marya
„ Popławska Marya
„ Ringler Antonina
„ Dr. Rutowski Tadeusz
„ Ryszardowa Gustawa
„ Dr. Roinski Emil
„ Sozański Feliks
„ Strzelecki Walery
J.W.p. hr. Szembek Jerzy
„ hr. Tarnawski Zdzisław
W. p. Urbański Mieczysław
„ Urbański Eugeniusz
„ Uleniecki Aleksander
„ Wolfstalowa Ewa
„ Włodek Zdzisław
„ Dr. Witkowski Kaz.
„ Zagórski Eustachy

Nakładem Towarzystwa. — Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.